

Wspólnota oparta na Bożej miłości agape

Łk 6, 27-49

Powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. Jeśli cię kto uderzy w [jeden] policzek, nadstaw mu i drugi. Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty. Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje.

Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie!

Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią. Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakaż za to dla was wdzięczność? I grzesznicy grzesznikom pożyczają, żeby tyleż samo otrzymać.

Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka, i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych.

Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone.

Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzęsoną i opływającą wsypią w zanadru wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie. (...)

Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Jak możesz mówić swemu bratu: Bracie, pozwól, że usunę drzazgę, która jest w twoim oku, gdy sam belki w swoim oku nie widzisz? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka swego brata. (...)

Czemu to wzywacie Mnie: Panie, Panie, a nie czynicie tego, co mówię? Pokażę wam, do kogo podobny jest każdy, kto przychodzi do Mnie, słucha słów moich i wypełnia je. Podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale. Gdy przyszła powódź, potok wezbrany uderzył w ten dom, ale nie zdołał go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany. Lecz ten, kto słucha, a nie wypełnia, podobny jest do człowieka, który zbudował dom na ziemi bez fundamentu. [Gdy] potok uderzył w niego, od razu runął, a upadek jego był wielki.

TEKST DLA GUP DZIELENIA

„Jest w zgromadzeniu siostra – pisze św. Teresa od Dzieciątka Jezus – która ma talent drażnienia mnie na każdym kroku; jej zachowanie, jej słowa, jej usposobienie wydają mi się bardzo nieprzyjemne. Tymczasem jest to święta zakonnica, która musi być bardzo miła Panu Bogu. Nie chcąc ulec naturalnej antypatii, jaką odczuwałam, powiedziałam sobie, że miłość bliźniego nie powinna opierać się na uczuciach, ale wyrażać się w czynach; postanowiłam więc postępować wobec tej siostry tak, jak postępowałabym względem najdroższej mi osoby. Za każdym razem, ilekroć ją spotkałam, wstawiałam się za nią do Pana Boga, ofiarując Mu jej cnoty i zasługi. Czułam doskonale, że jest to nader miłe Jezusowi, bo czyż jest artysta, który by nie był zadowolony, gdy chwala jego dzieła? Toteż Jezus, artysta dusz, jest również szczęśliwy, kiedy nie zatrzymując się na tym co zewnętrzne, przenikamy aż do wewnętrznego sanktuarium, które wybrał sobie na mieszkanie, podziwiając jego piękno. Nie poprzestawałam na tym, by modlić się wiele za tę siostrę, która była mi powodem tylu walk, starałam się również oddawać jej wszelkie możliwe przysługi. (...) Ponieważ ona zupełnie nie domyślała się moich uczuć względem niej, dlatego też nie podejrzewała pobudek mego postępowania i trwała w przekonaniu, że jej charakter bardzo mi się podoba. Pewnego dnia

podczas rekreacji powiedziała mi z miną bardzo zadowoloną te mniej więcej słowa: «Powiedz mi Sostro Tereso od Dzieciątka Jezus, co cię tak do mnie pociąga, bo za każdym razem, kiedy na mnie spojrzysz, widzę, że się uśmiechasz». Co mnie pociągało, to Jezus ukryty w głębi jej duszy... Jezus, który czyni słodkimi rzeczy najbardziej gorzkie... Odpowiedziałam jej, że się uśmiecham, ponieważ cieszę się widząc ją (nie dodałam naturalnie, że to ze względu widzenia duchowego)”.

Również w naszym otoczeniu są osoby, których zachowanie czy usposobienie wydają się, nam nieznośne. Wiemy, że szatan pomaga nam jeszcze w tworzeniu negatywnego obrazu tego człowieka. W tej sytuacji musimy być przygotowani na to, że każde spotkanie z tą osobą będzie się dla nas wiązało z pewną walką wewnętrzną przeciwko naszej naturze i naszej słabości. Dlatego też, jak powiedziała św. Teresa, należy rzucić na szalę cnoty tego człowieka. Trzeba usilnie starać się znaleźć jego dobre strony i przede wszystkim pamiętać, że w człowieku tym jest Chrystus. Jeżeli nawet osoba ta postępuje źle, Chrystus mieszkający w niej jest dobry i oczekuje naszej miłości. Uśmiechajmy się do Chrystusa. Podziwiamy Jego obecność w drugim człowieku. Koncentrując się na Chrystusie będziemy mogli oderwać się od oceniania tego, jak dany człowiek postępuje. Nie będzie już raniło nas jego złe postępowanie. O świętości człowieka decyduje nie jego dobre postępowanie, ale przede wszystkim obecność Boga w nim i ta mistyczna obecność jest bardziej godna uwagi, niż aktualne zachowanie człowieka, które może zaprzeczać Chrystusowi.

Chrystus jest uosobieniem dobra, jest pełnią dobra, jest tylko dobrem. Dlatego w każdym człowieku jest potencjalne dobro, które w każdej chwili może się ujawnić. Chrystus prosi każdego z nas: Módl się za tego człowieka, proś o łaski dla niego, aby się uświęcał, troszcz się o niego, bo Ja w nim mieszkam i chcę, aby on stał się w pełni moim świadkiem. Jeśli usłyszymy tę prośbę, drugi człowiek stanie się nam bliski, bez względu na to, czy jest dla nas źródłem radości czy cierpienia.

Wszystko co robimy dla bliźnich, róbmy ze względu na Chrystusa. Nie po to, by nas podziwiano, lecz dlatego, że Jezus dał nam wszystko i ma prawo wszystkiego od nas oczekiwać. Starajmy się wszędzie Go dostrzegać, a wtedy nasze otoczenie ulegnie zmianie.

Jakże zmieniłyby się nasze małżeństwa i rodziny, gdyby żona widziała w mężu, a mąż w żonie – Chrystusa, gdyby sobie ze względu na Jego obecność wzajemnie usługiwali. Oczywiście, nie jest to proste, bo kochając kogoś, możemy się spotkać z odrzuceniem. Sam Chrystus, choć kochał ludzi, został przez nich odrzucony i zabity. Nie jest więc najistotniejsze, jak się odnosi do nas drugi człowiek. Może nas odrzucać, może nas nie akceptować, może nas ranić. My starajmy się kochać go, ponieważ w nim obecny jest Bóg.

Pan Jezus uczy, że nie powinniśmy liczyć na to, iż drugi człowiek odpowie miłością na naszą miłość. Natomiast Chrystus odpowiada zawsze. Nieustannie mówi do nas w tym człowieku: Ja ciebie kocham, zawsze będę cię kochać. Nie oczekujmy więc niczego od ludzi, a wszystkiego od Boga, który w każdym z nas mieszka, a nigdy nie doznamy rozczarowania. Wszystkie rozczarowania jakich doświadczamy w kontaktach międzyludzkich polegają na tym, że oczekujemy czegoś od człowieka. Otrzymujemy więc również na miarę człowieka. Oczekując czegoś od Boga w drugim człowieku otrzymujemy na miarę Boga. Nigdy nie zawiedzimy się na Bogu.



(Materiały archiwalne dla grup dzielenia, Wilanów 17.05.1991)